

Kamienie i ludzie

W niedzielę gościem spotkania w „domu Mendelsohna” przy ulicy Zyndrama z Maszkowie poświęconego osobie wybitnego architekta z Olsztyna oraz tradycji żydowskiej, była Ilse GOLDENZWEIG z Izraela. Ta starsza pani jest siostrzenicą Ericha Mendelsohna. Przyjechała do Olsztyna po raz pierwszy po 60 latach nieobecności. Koło historii się zamknęło.

Spotkanie zorganizowała Wspólnota Kulturowa Borussia i Wiejski Teatr Węgajty. Na jego program złożyło się wystąpienie Malgorzaty Jackiewicz-Garniec przybliżające sylwetkę Ericha Mendelsohna, wykład Ninel Kamenaz-Kos poświęcony pogrzebowym zwyczajom żydowskim oraz koncert zespołu Ruah. Dorothea i Bogdan Hegedues grali na klawecie i gitarze melodie, w którym smutek przeplatał się z radosnym tanecznym zapamiętaniem.

Skarga kłometu popłynęła przez otwarte okna na żydowski cmentarz, pod wysokie drzewa. Choć zapomniani, pozbawiony macew, otoczony blokami, sąsiadujący ze kontenerami na śmieci nadal jest, według tradycji żydowskiej, miejscem świętym, nienaruszalnym. — Święta jest ziemia, w której prochy zmarłych czekają na przyjeździe Mesjasza i zmartwychwstanie — powiedziała Ninel Kamenaz-Kos. — Żydzi odwiedzali cmentarz w 9. dniu miesiąca Ab. Prosimy zmarłych o wstawienie u Pana. Swe prośby pisali na „kwitech”, małych karteczkach, i kładli je na groby. Kładli też kamienie. Był to dowód pamięci...

Z MASY I ŚWIATEŁA

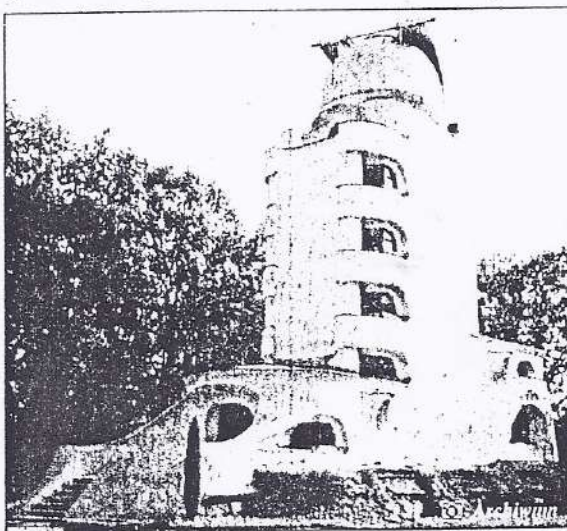
Erich Mendelsohn zaprojektował w 1911 roku na prośbę olsztyńskiej gminy żydowskiej dwa niewielkie i skromne budynki — dom przedpogrzebowy i domek dozorca cmentarza. Architektura tych budowli nie przypomina późniejszych ekspresjonistycznych, monumentalnych i nawet dzisiaj wyglądających „moderne” późniejszych realizacji Mendelsohna. Po studiach w Monachium stał się jednym z najbardziej wziętych niemieckich architektów. Prawie co roku wznoszono nowoczesne domy handlowe, fabryki i magazyny przez niego zaprojektowane.

Symbolem jego dzieła jest fantazyjna „wieża Einsteina” koło Poczdamu. — Mendelsohn podobnie jak Gropius i Mies van der Rohe, znajduje dla siebie punkt wyjścia w rowach strzeleckich, w grozie natarcia... — pisze Paul Virillio w swej książce „Das irrealer Monument”, której fragment można przeczytać w najnowszym 16. numerze „Borussii”. — Na froncie wschodnim rysuje swe pierwsze szkice architektoniczne i projekty przyszłych budowli: dworzec, lotnisko, fabrykę chemiczną, obserwatorium. Zanotuje później: nasz stał się sposób odzwierciedlania musi dopasować się do architektury żelaza... Architekt był zafascynowany nie tylko „miałem, masą i maszyną”, cementem, betonem schronów i bunkrów, „lądowymi okrętami”, czyli czołgami z I światowej wojny, ale również naukowymi odkryciami początku wieku. Teorią względności Einsteina, fizyką atomu. Był pełen entuzjazmu i wiary w nadchodzący, jak się wtedy wydawało, „nowy wspaniały świat”.

— Chwyćcie, konstruuje, przeliczacie Ziemię — pisał z ekspresją. — Kształtujecie z realnych przesłanek sztukę, z masy i światła niepojętą przestrzeń...



Siostrzenica Ericha Mendelsohna Ilse Goldenzweig (w środku) na spotkaniu w Olsztynie.



Fantazyjna „wieża Einsteina” w Poczdamie (1920-1921) — symbol dzieła Ericha Mendelsohna.

KADISZ

Mendelsohn opuścił Niemcy w 1933 roku, gdy ustawy norymberskie zabroniły mu wykonywania zawodu architekta, tak jak zabroniły posiadania osobistego majątku i chodzenia na plażę. Do Stanów Zjednoczonych zaprosił Mendelsohna w 1941 roku osobiście sławny architekt Frank Lloyd Wright. Tam od 1945 roku zaczął pracować na rzecz środowiska żydowskiego. Projektował synagogi i szpitale. Jego ostatnim przedśmiertnym projektem był pomnik ofiar holocaustu, w którym architekt powrócił do stylistyki ekspresjonizmu.

Dom przedpogrzebowy połączony po wojnie korytarzem z „dozorcowką” jest dzisiaj dosyć ponurym magazynowym wnętrzem. Jedynie gwiazda Dawida na podłodze przypomina o jego dawnym przeznaczeniu i ludziach, którzy byli tu gospodarzami. W domu przedpogrzebowym ciała zmarłych myto i ubierano w białe szaty, szyte bez węzłów i supeł. Tłuczono naczynie, w którym znajdowała się woda do ablucji. Kawałki skorup kładziono na powieki zmarłego, by wyzbył się ziemskich pragnień. Na mary kładziono kłódki, symbolicznie zamknięcie powrót do świata żywych. Obcinano frędzle taśesów, symbolizujące 613 biblijnych zakazów i nakazów, od których zmarły był wolny.

Również symboliczne znaczenie miała ziemia z Palestyny, którą sy-

pano do grobu, przybliżająca zmarłego do Jerozolimy. Nad mogiłą odmawiano kadisz sierocy — modlitwę wychwalającą Boga, by żywi nie poddawali się rozpacz.

GDZIE SĄ ICH CÓRKI?

W żydowskiej muzyce, w węzowej frazie kłometu jest tęsknota i pytanie. To samo pytanie, który w swym wierszu o „domu Mendelsohna” zadaje Kazimierz Brakowiecki. — Gdzie są sprzedawcy czapek i drewna — pytał, czytając poemat podczas niedzielnego spotkania. — Gdzie są ich córki?... Pod filarem, dźwigującym niski sufit siedziała jedna z nich. Ilse Goldenzweig, siostrzenica Ericha Mendelsohna. Ocalona.

Urodziła się w 1921 roku w Królewcu. Matkę ziała w Olsztynie. Jej dziadek Dawid założył w mieście straży pożarną i był szanowanym obywatelem. Ojciec Ilse był apiekarem. Kiedy do władzy doszedł Hitler, rodzice Ilse przenieśli się do Berlina. Stamtąd pisali listy do Ericha. Dzięki niemu mogli wyjechać do Anglii, gdzie miał biuro. Stamtąd Ilse pojechała do Palestyny. Uczyła się gry na fortepianie. — Byłam jedynaczką, małą księżniczką — wspomina. — Chociaż wówczas wychowanie było o wiele surowsze niż teraz. Rodzice byli o wiele mniej wyrozumiali niż dzisiaj, za to bardziej wymagający. Często grozili nam palcem powtarzając ostrzeżenie: ojwa woj!...

Kiedy armia niemieckiego generała Rommla niebezpiecznie zbliżała się do granic Palestyny, Ilse umieszczono w kibucu. — Było to i bolesne, i dosłowne zderzenie z ziemią — mówi. Za mąż wyszła w 1943 roku za żołnierza, który w dniu ślubu ją opuścił, by w szeregach amerykańskiej armii bronić Tobruku. Wrócił po 3 latach.

Ilse rodziła swego syna pod arabskim ostrzałem. Walczący o niepodległość Żydzi używali koktajli Molotowa i „dawidek” — kulek robiących wiele hałasu. Mąż został zabity, gdy syn Ilse miał trzy miesiące. Jego też straciła kilkanaście lat później. Została fizykoterapeutką i pracowała w nowoczesnym centrum rehabilitacyjnym koło Tel Awiwu. Wróciła do gry na fortepianie. Jej pierwszy mąż był flecistą telawiwskiej orkiestry, założonej w latach 20. przez skrzypka z Łodzi Bronisława Hubermana. Wyszła za mąż po raz drugi. Wiele podróżowała po Europie, odwiedzając wielokrotnie Paryż i Wenecję.

Ilse przyznała się z ciotką, żoną Ericha, mieszkającą w Ameryce. Zżyłość była tak wielka, że córka Mendelsohnów Ester poczuła się zazdrosna. Dzisiaj już się pogodziły. W Ameryce mieszkają wnuki i prawnuki architekta z Olsztyna. Ilse Goldenzweig ma książki poświęcone dziełu wuja, śledzi wystawy jego projektów. Jest Izraelką. Podczas rozmowy powtarza: — Musicie wiedzieć, że Arabowie zagrażają Izraelowi... Gdy się z nią zegnam, powtarza to znowu. — Ale my jesteśmy po waszej stronie — uspokajam Ilse, a ona caluje mnie w policzek. To, co mówię, nie do końca jest prawdą. Nie jesteśmy „po ich stronie”. Jesteśmy po stronie człowieka, bo to jest najlepsze miejsce spotkań.

Ewa MAZGAL